



Anna Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945 r.*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2000, ss. 269

W latach 1945–1946 w wielu miejscowościach na terenie całego kraju potwarzały się ekscesy, zajścia i pogromy ludności żydowskiej. Największym echem wśród współczesnych odbiły się pogromy Żydów, do których doszło w sierpniu 1945 r. w Krakowie i lipcu 1946 r. w Kielcach. O ile o przypadku kieleckim, poczynając od pamiętnego tekstu Krystyny Kersten *Kielce – 4 lipca 1946 roku*, zamieszczonego w „Tygodniku Solidarność” w 1981 r., pisano wielokrotnie, próbując wszechstronnie wyjaśnić jego genezę, przebieg i uwarunkowania, zajścia krakowskie, które słusznie zasługują na miano pogromu, przez długi czas pozostawały w cieniu. Historycy, choć we wszystkich opracowaniach dotyczących stosunków polsko-żydowskich w okresie powojennym o tym fakcie wspomniano, poważnie zainteresowali się problemem w latach dziewięćdziesiątych. Nieco wcześniej światło dzienne ujrzały niezmiernie interesujące materiały źródłowe dotyczące tego tematu. Najpierw, w 1995 r. na łamach „Karty”, a następnie w publikacji *Teczka specjalna J. W. Stalina* wydano w języku polskim dwa raporty NKWD wysłane do Moskwy w sierpniu 1945 r.¹ Z kolei w „Biuletynie ŻIH” opublikowano źródła krajowe². Brakowało tylko syntetycznego opracowania problemu.

Wydana przez Żydowski Instytut Historyczny praca Anny Cichopek z powodzeniem lukę tę wypełnia. Składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia. Zaopatrzona jest w indeks, bibliografię oraz odszukane przez autorkę zdjęcia z pogrzebu ofiar pogromu. Aneksy zawierają zbiór 63 dokumentów. Nie ma wśród nich opublikowanych wcześniej materiałów. Zebrane dokumenty nie zostały opracowane krytycznie i opatrzone przypisami. Wykorzystana baza źródłowa jest bardzo bogata. Złożyły się na nią raporty Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), akta Urzędu Wojewódzkiego, KW PPR, Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN), Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, Ministerstwa Informacji i Propagandy, sekretariatu KC oraz prasa. Należy wspomnieć, że autorka wystosowała zapytanie do zagranicznych instytucji badawczych na temat istnienia materiałów w tej sprawie. Wiadomo już, że takich źródeł nie ma.

Celem rozprawy była analiza czynników natury politycznej, ekonomicznej, społecznej, religijnej i psychologicznej prowadzących do wybuchu i eskalacji przemocy, rekonstrukcja wydarzeń z 11 sierpnia 1945 r. oraz omówienie reakcji władz państwowych i administracyjnych, opozycji, społeczeństwa, Kościoła i środowisk żydowskich. Analizując podłoże utrzymujących się w kraju nastrojów antysemickich, autorka wymienia dziedzictwo wojny, tradycyjne, i nadal żywe, antyżydowskie wyobrażenia dotyczące sfery ekonomicznej, a nade wszystko wzmocniony w okresie tuż powojennym stereotyp „żydokomuny”. Szczególne znaczenie przypisuje wszakże obrazowi Żydów stworzonemu przez Kościół katolicki, a zwłaszcza elementowi owej, jak ją nazywa, „złej tradycji”, jakim było

¹ S. Kriwenko, *Raporty z Polski*, „Karta” 1995, nr 15, s. 30–32; *Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, Warszawa 1998, s. 362–364, 378–379.

² J. Kwiek, *Wydarzenia antyżydowskie 11 sierpnia 1945 r. w Krakowie. Dokumenty*, „Biuletyn ŻIH” 2000, nr 1, s. 77–90.

oskarżenie Żydów o dokonywanie mordów rytualnych. Autorka nie wyjaśnia zaskakującego powrotu tego motywu w pierwszych latach powojennych, zadowalając się powtórzeniem poglądu zakorzenionego w literaturze przedmiotu, że pozostający w zamrożeniu „karykaturalny wizerunek Żyda” odżywa nagle w momentach kryzysowych. Trwale zakorzenienie demonicznego i skrajnie sprymitywizowanego obrazu Żyda w świadomości znacznej części polskiego społeczeństwa w okresie międzywojennym, przy wyraźnym zmniejszaniu się roli oskarżeń o dokonywanie mordów rytualnych w ówczesnej propagandzie, o czym świadczą choćby nieobecność tego motywu u podłoża zajęć antyżydowskich wybuchających w latach trzydziestych, wydaje się przemawiać za tym, że mechanizm odświeżający owe archaiczne wyobrażenia w latach 1945–1946 musiał być bardziej skomplikowany. Z punktu widzenia tematu pracy nie są to sprawy najistotniejsze. Ważniejsze było milczenie Kościoła wobec powtarzających się pogłosek o „mordach rytualnych” i niezauważanie nastrojów pogromowych. W Archiwum Diecezjalnym w Krakowie znajduje się pozostawione bez odpowiedzi pismo Centralnego Komitetu Żydów skierowane w maju 1945 r. na ręce ks. metropolity Adama Sapiehy. Zawiera ono prośbę o publiczną wypowiedź w sprawie powtarzających się napaści na Żydów. W tym kontekście uprawniona jest konstatacja Anny Cichopek, że w obliczu działań pogromowych w Krakowie postawę Kościoła charakteryzowała bierność „z dominantą działań negatywnych”.

Najciekawsze partie książki dotyczą rekonstrukcji tego, co wydarzyło się w Krakowie 11 sierpnia 1945 r. I choć następstwo wydarzeń znamy z publikowanych wcześniej źródeł, ustalenia Anny Cichopek w wielu punktach okazują się niezmiernie istotne. W godzinach przedpołudniowych pod synagogą przy ul. Miodowej zebrało się kilkudziesięciu chuliganów, którzy zaczęli obrzucać budynek kamieniami. Interwencja Żydów, a zwłaszcza plotka, że w synagodze znajdują się zwłoki pomordowanych dzieci chrześcijańskich, puszczona przez jednego z wyrostków, który jak później zeznał, został do tego „podmówiony”, wystarczyły do wywołania agresji tłumu. Okazało się, że już 24 lipca Żydowskie Zrzeszenie Religijne prosiło wojewodę o zapewnienie synagodze ochrony. Jak wynika z dokumentów, została ona przydzielona. Owego tragicznego dnia to właśnie milicjanci wyważyli drzwi do synagogi. Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że aktywne uczestnictwo żołnierzy i milicjantów wywołać musiało wśród atakujących poczucie całkowitej bezkarności. Pierwsza faza pogromu trwała do godziny 13. Zajścia, podczas których podpalono wnętrze synagogi, powtórzyły się po południu. Dopiero wtedy rozpędzono tłum, aresztując 145 osób, wśród których było 40 milicjantów i sześciu żołnierzy WP. We wrześniu i październiku 1945 r. o udział w pogromie oskarżono 25 osób. Dziesięć z nich skazano na kary więzienia od siedmiu lat do kilku miesięcy. Poważny problem stanowi liczba ofiar. Wszystkie źródła mówiły o śmierci jednej osoby. Tymczasem Anna Cichopek, na podstawie zachowanych fotografii z pogrzebu, udowodniła, że śmierć poniosło 5 osób.

Pierwsze pytanie, które nasuwa się w rozważaniach nad tego rodzaju zjawiskami, dotyczy sprawców i inspiratorów. Bezpośrednio po wydarzeniach krakowskich, tak jak później w przypadku pogromu kieleckiego, oceny były silnie zróżnicowane. Komuniści wskazywali na opozycję i podziemie jako winnych przemocy i odpowiadających za szerzenie się antysemityzmu. Z kolei podziemie i duża część opinii publicznej widziała w pogromach prowokację komunistycz-

na. Wrażenie to potęgowała sama władza, dopuszczając się podczas śledztwa i towarzyszącej mu kampanii propagandowej wielu prymitywnych manipulacji. W przypadku zaś krakowskich, pomimo stojącej do dyspozycji historia dość pokażnej dokumentacji, pozostaje sporo znaków zapytania. Z drugiego z raportów kierowanych do Ławrientija Berii, datowanego na 30 lipca 1945 r., powtarzającego zresztą ustalenia prowadzonego w Krakowie śledztwa, wynika, że pogrom był „zawczasu przygotowany i prowokatorzy wysłali chłopców, którzy zaczęli rzucać kamieniami”³. Przewód sądowy „wykazał” powiązania niektórych oskarżonych z NSZ. Rieczony raport zawiera nazwiska kilku tajemniczych wojskowych, którzy jako pierwsi sforsowali drzwi do synagogi, „widzieli” zwłoki zamordowanych dzieci chrześcijańskich, i doprowadzili kilku Żydów na komisariat milicji. Zamieszczono również informację, że osoby te „na razie nie zostały odnalezione”. Czy rzeczywiście wiedza NKWD była aż tak skromna, czy też raport nie zawiera wszystkich informacji na ten temat? Zastanawiającą sprawą, której autorka wcale nie komentuje, jest nosząca znamiona sensacji informacja o ucieczce z więzienia we Wronkach, osadzonego tam w styczniu 1945 r., jednego z głównych oskarżonych podczas procesu uczestników pogromu. Było to, jak wiadomo, jedno z najbardziej strzeżonych więzień, z którego ucieczka była praktycznie niemożliwa. Sprawa staje się jeszcze bardziej podejrzana, gdy dowiadujemy się, że z więzienia zbiegł jeszcze jeden z oskarżonych. Anna Cichopek nie ustosunkowuje się również do kwestii względnie łagodnego potraktowania ich przez sąd. Z aktu oskarżenia wynika, że dwunastu osobom (w tym trzynastoletniemu Antoniemu Nijakiemu – odpowiednikowi kieleckiego Henryka Błaszczyka – postawiono zarzut z artykułu 4 i 9 Dekretu PKWN z 30 października 1944 r. oraz artykułu 102 §1 i 4 kkWP. Za te przestępstwa przewidywano karę śmierci. Tymczasem uczestników pogromu skazano z paragrafu 163 kk jako winnych udziału w zbiegowisku publicznym, które dopuściło się przestępstwa. Kolejną zastanawiającą kwestią jest aktywny udział dzieci i młodzieży w pierwszych godzinach pogromu. Nikt z tej grupy nie został postawiony przed sądem i skazany. Publicyście „Tygodnika Powszechnego” zajęcia w Krakowie przypominały zorganizowany przez Niemców, a dokonany rękoma polskich wyrostków pogrom Żydów w Warszawie w marcu 1940 r. Anna Cichopek, choć cytuje ten artykuł (nie ma go, niestety w aneksach), nie podąża tym tropem. Píše tylko, że interpretacja autora tego artykułu odbiegała od dominującego w polskiej prasie wzorca. Obiera ona zgoła odmienną strategię interpretacyjną i nie podejmuje dyskusji nad ewentualnością sprowokowania wydarzeń. Jej zdaniem główna przyczyna żywiołowego wybuchu skierowanej przeciw Żydom przemocy leżeć ma w głęboko zakorzenionym „średniowiecznym wizerunku Żyda” i nośności haseł antysemickich wśród mieszkańców krakowskiego Kazimierza. Nie neguje roli postaw i zachowań funkcjonariuszy milicji, „wywodzących się z tego samego środowiska i reprezentujących ten sam sposób myślenia”, co pozostali uczestnicy pogromu. Prowokacja nie była zatem konieczna, aby doszło do rozruchów, aktywny zaś udział milicjantów więcej mówi o ich kondycji moralnej niż o samym mechanizmie zajść. Takiemu rozumowaniu nie sposób nie przyznać racji. Cytowane w książce zeznania atakujących i relacje poszkodowanych zawierają drastyczne opisy szerzącego się na ulicach Krakowa terroru, przynoszą obrazy prymitywnej żądzy mordy, zniszczenia i bezsensownego okrucieństwa. Wszystko to dowodzi głęboko zakorzenionej i autentycznej

nienawiści do Żydów. W ciągu paru godzin obrabowano schronisko żydowskie oraz dom dla repatriantów, pobito i poniżano kilkudziesięciu Żydów i nielicznych próbujących interweniować Polaków. Znęcano się nad przypadkowymi przechodniami, często kobietami. Najbardziej przerażająca jest relacja kilkusetletniej Hanny Zajdman, dręczonej tego dnia przez kilkudziesięciu Polaków.

Kilka zastrzeżeń można zgłosić pod adresem niektórych partii książki. Prawie zupełnie pominięto stanowisko powstającego właśnie PSL. Autorka powołuje się na jeden tylko tekst pochodzący z prasy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Tymczasem niezmiernie ciekawe interpretacje genezy i przebiegu pogromu krakowskiego, przy okazji wiele mówiące o postawach wśród jego członków, znaleźć można w innych (opublikowanych) dokumentach WiN. Wiele przypisów zrobionych jest niestarannie. Nie podano na przykład ani autorów, ani tytułów cytowanych tekstów z prasy lokalnej i partyjnej. Nie przekonuje teza, że znakomita większość artykułów publicystycznych powstałych w reakcji na pogrom pisana była językiem „nowomowy”, w znaczeniu nadanym temu pojęciu przez Michała Głowińskiego. Kronika oddziału „Jastrzębia”, w której wspomina się o pogromie Żydów w Parczewie, znajduje się w Archiwum Państwowym, a nie Archiwum Wojskowym w Lublinie (s. 33). W wielu wypadkach, zwłaszcza w rozdziale pierwszym, właściwiej byłoby, gdyby autorka odwołała się do istniejących opracowań niż do archiwaliów. Pomimo wymienionych mankamentów recenzowana pozycja jest niezmiernie wartościowa i znacznie poszerza naszą wiedzę na temat stosunków polsko-żydowskich.

Dariusz Libionka